

# Zygmunt Chruściński

# Pasiaste serce

wspomnienia  
starego piłkarza





# PASIASTE SERCE

WSPOMNIENIA STAREGO PIŁKARZA





Zygmunt Chruściński

# PASIASTE SERCE

WSPOMNIENIA STAREGO PIŁKARZA



Kraków

© Copyright by Zygmunt Chruściński and Jacek Chruściński, 2015

Przygotowanie do druku:  
Jacek Chruściński

Opracowanie redakcyjne:  
Anna Stokłosa  
Barbara Prawdzic-Lewicka

Projekt okładki:  
Igor Stanisławski

Wykorzystane w książce zdjęcia i wycinki prasowe pochodzą ze zbiorów Jacek Chruścińskiego, z czasopisma „Przegląd Sportowy” oraz z *Historii 30 lat Klubu Sportowego Cracovia. Rok jubileuszowy 1937*, Kraków 1937.

ISBN 978-83-7638-576-1  
ISBN 978-83-7638-628-7 (e-book)

KSIĘGARNIA AKADEMICKA  
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków  
tel./faks: 12 431 27 43, 12 421 13 87  
e-mail: [akademicka@akademicka.pl](mailto:akademicka@akademicka.pl)

Księgarnia internetowa:  
[www.akademicka.pl](http://www.akademicka.pl)

## SPIS TREŚCI

|                                                          |     |
|----------------------------------------------------------|-----|
| Od redakcji.....                                         | 7   |
| Katarzyna Siwiec, <i>Choć trudno w to uwierzyć</i> ..... | 9   |
| Jan Gintel, Zygmunt Chruściński, „Wspomnienia” .....     | 11  |
| I. Jak to się zaczęło .....                              | 13  |
| II. Wielka Cracovia.....                                 | 23  |
| III. Na podbój Europy .....                              | 29  |
| IV. Hiszpania!.....                                      | 39  |
| V. Wśród najlepszych .....                               | 53  |
| VI. Cracovia <i>contra</i> Liga.....                     | 63  |
| VII. Koszulka z Orłem Białym .....                       | 69  |
| VIII. Na podbój Skandynawii.....                         | 81  |
| IX. W reprezentacjach Krakowa .....                      | 91  |
| X. Znowu Liga.....                                       | 109 |
| XII. „Święta wojna” i przyjaźń.....                      | 113 |
| Jacek Chruściński, Epilog.....                           | 119 |
| Aneks .....                                              | 125 |
| Biogramy.....                                            | 127 |
| Opisy klubów .....                                       | 143 |
| Indeks osobowy .....                                     | 147 |



Ooddanej do rąk czytelnika książce należy kilka słów dopowiedzieć. Autor, Zygmunt Chruściński, pisał wspomnienia, a raczej notatki o swojej karierze piłkarskiej, wybierając zdarzenia według niego ciekawe i godne wspomnienia, stąd o niniejszej publikacji nie można powiedzieć, że jest zaplanowaną do wydania drukiem historią jego przygody piłkarskiej w barwach Cracovii. Niektóre fragmenty notatek były publikowane w prasie krakowskiej z okazji różnych rocznic, przez ten fakt byliśmy w posiadaniu kilku wersji tekstu. O ostatecznym wyborze i kształcie książki decydował wnuk Autora, Jacek Chruściński, który całość materiału zebrał, dokonał wyboru, a następnie opracował i napisał Epilog.

Ingerencja redakcji w tekst jest niewielka, świadomie pozostawiliśmy słownictwo sportowe z okresu międzywojennego, wydaje się nam również zaletą stylu Autora płynny sposób narracji, pełen dygresji, humoru i emocji, który nadaje książce charakter sprawozdania dziennikarskiego z wydarzeń sportowych. W aneksach zamieściliśmy biogramy osób, o których wspomina w swoich zapiskach Zygmunt Chruściński, oraz opisy drużyn piłkarskich omawianego okresu.

W pracach redakcyjnych i przy realizacji całego przedsięwzięcia wydawniczego wielkiej pomocy udzielił nam Jarosław Sokół.

Przy wyborze fotografii wspomógł nas Przewodniczący Rady Seniorów KS „Cracovia”, Jerzy Łudzik.



Choć trudno w to uwierzyć, futbol nie narodził się na krakowskich Błoniach. Wynalazek, który u sporej części ludzkości (zwłaszcza męskiej) nader często wywołuje poważne zaburzenia emocjonalne, jest dużo starszy od sędziwego Krakowa. Kto wie, może nawet jest równie stary jak świat? Piłkomania zapanowała w Krakowie niedługo po tym, jak doktor Henryk Jordan, przekonany o zbawiennym wpływie wysiłku fizycznego na ludzki organizm, przywiózł z niemieckiego Brunzswiku pierwszą pod Wawelem skórzaną piłkę (1890). Wtedy zaczęło się na dobre. Wkrótce pojawiły się dwa kluby, które zaanektowały przeciwległe strony Błoni i podzieliły świat na pół – Cracovia i Wisła (albo jak chcą niektórzy – na odwrót). Od tej pory Święta Wojna (odmiana wojny futbolowej) w Krakowie trwa i potrwa chyba do końca świata. Podobnie jak walka o palmę pierwszeństwa pomiędzy dwoma najstarszymi w Polsce klubami...

Piłka nożna zamąciła w głowach krakusów tak mocno, że dzieli rodziny przystole, bywa przyczyną małżeńskich kłótni, a nawet... rozwodów. Bo, jak napisał kiedyś znakomity felietonista, a do tego prezes Cracovii, Zygmunt Nowakowski: „Mąż za Cracovią, żona za Wisłą, a dziecko nie wiadomo czyje”. Piłka wkroczyła też do sal uniwersyteckich, a to za sprawą znakomitego polonisty i wielkiego sympatyka Cracovii, prof. Kazimierza Wyki (1910-1975). Bywało, że pytaniem rozstrzygającym przy egzaminie (zwłaszcza, jeśli przeprowadzany był w poniedziałki) było: „Jaki był wynik niedzielного meczu?”. Za przykładem Zygmunta Nowakowskiego, krakusa, emigranta z Półwsia Zwierzynieckiego, wśród zagorzałych kibiców „Pasów” mnożyły się deklaracje odnośnie do miejsca pochówku: Pochowajcie mnie na polu karnym Cracovii!

Dzisiaj gangi pseudokibiców podzieliły miasto na wrogie sektory, a na Uniwersytecie Jagiellońskim opracowano nawet pierwszą w historii kibicowską mapkę Krakowa (2006), w której, kierując się symbolami i napisami namalowanymi przez klubowych fanów na murach budynków, zaznaczono strefy wpływów obu zwalczających się drużyn. Piłkomania pod Wawelem albo – jak kto woli – Święta Wojna nie straciły na sile. Przeciwnie; przeobraziły się w najprawdziwszą wojnę futbolową.

Wspomnienia Zygmunta Chruścińskiego, zawodnika Cracovii okresu międzywojennego, dwukrotnego kapitana reprezentacji (kariera sportowa w latach 1920-1925), przynależą do zupełnie innego świata. Opracował je jego wnuk, Jacek, na podstawie pieczołowicie przechowywanej rodzinnej pamiątki – pamiętników

dziadka. Traktują o czasach, z dzisiejszej perspektywy zdawałoby się niesłychanie odległych, kiedy sport nie był jeszcze biznesem. Liczyło się jego piękno (tak wspólnie utrwalone na obrazach Wlastimila Hofmana) i zdrowa rywalizacja. Nikt jeszcze nie słyszał o dopingu, transferach, kontraktach i – zwłaszcza – kibolskich wojnach z bejsbolowym kijem w tle.

Autor snuje swe opowieści od samego początku fascynacji piłką, kiedy będąc berbeciem, rozgrywał swoje pierwsze mecze. Były to czasy, kiedy za oderwaną po takim meczu podeszwę albo podarte chłopięce pończochy można było dostać w domu lanie. Potem grało się w klubie i była to znakomita lekcja przygotowująca do dorosłości, odpowiedzialności, funkcjonowania w zespole. Potem przyszły sukcesy, gra w pierwszej drużynie, w reprezentacji kraju, zwycięstwa, porażki – ot, normalne sportowe życie. Klub kształtował poczucie wspólnoty, a przywiązanie do jego barw było niemal świętością. Bywało biednie; trzeba było nieźle się napocić, żeby na trening dostać parę porządniejszych butów, które rozdzielał klubowy szatniarz.

Tamą niepowtarzalną atmosferę tworzyli ludzie; zarówno zawodnicy, jak i działacze-pasjonaci: Edward Bill, Edward Cetnarowski, Ludwik Gintel, Józef Kałuża, Maksymilian Koźmin, Józef Lustgarten, pochodzący z Węgier trener Imre Pozsonyi, Jan Reyman z braćmi, Edward Strycharz i wielu, wielu innych, którzy kształtowali oblicze nie tylko Cracovii i piłki nożnej, ale i całego krakowskiego sportu. Z pewnością dzięki tym wspinałym postaciom, tym wielkim krakowskim legendom, fenomen Cracovii po dziś dzień nie przestaje zadziwiać. *Cracovia ma, tyś chlubą mego miasta, / Jak Wawel i Rynek, / dla ciebie hejnał gra, / Potęga i chluba, / nieprzyjaciół zguba, / Wiem, że pasiaste serce mam, / Oddaliśmy serce naszemu klubowi, / barwy jego święte biało-czerwone, / od pokoleń w chwale przeciwników gromi, / wkrótce znów zdobędzie mistrzowską koronę* – brzmi refren piosenki *Pasiaste serce* napisanej przez Jacka Chruścińskiego i wykonywanej wraz z zaprzyjaźnionymi krakowskimi artystami.

Autor słów i melodii to człowiek o sercu wybitnie pasiastym, Jacek Chruściński – wnuk Zygmunta Chruścińskiego, muzyk od lat związany z grupą Wawele, gitarzysta, publicysta, kompozytor i aranżer, który pewnego dnia wpadł na pomysł, by udostępnić Czytelnikom wspomnienia jednej z legend polskiej piłki nożnej.

Katarzyna Siwiec

## ZYGMUNT CHRUŚCIŃSKI, „WSPOMNIENIA”

Nieżyjący już Zygmunt Chruściński, były gracz Cracovii, pozostawił po sobie „Wspomnienia Starego Piłkarza”. Opisuje tam najważniejsze mecze footballowe, w których brał udział w latach 1919-1935, charakteryzując przy tym mimochodem sylwetki graczy Cracovii.

Pamiętnik ten, a raczej notatnik, od samego początku usposabia czytelnika przyjaźnie zarówno do autora, jak i do klubu. Nacechowany jest bowiem, obok przebijającego z każdego nieomal wiersza przywiązania do sportu i kolegów klubowych, dużym optymizmem.

Autor, człowiek niewątpliwie pogodny, był – tak jak jego koledzy – prawdziwym i zdyscyplinowanym sportowcem. Przepojony duchem szlachetnego współzawodnictwa i ambicją przysporzenia największych sukcesów Cracovii, pokazuje na kartach swego notatnika, jak obca była w jego czasach wszystkim zawodnikom zawiść i wszystko, co nie pokrywało się z pojęciem *fair play*.

Te króciutkie „Wspomnienia” (dziewięćdziesiąt sześć stron maszynopisu łącznie z kilkunastoma ilustracjami) pisane płynnie, interesująco i z humorem wskrzeszą zapewne moc wspomnień wśród starszej generacji krakowskich i polskich piłkarzy i na każdego sportowca podziałają niewątpliwie wychowawczo.

Solidarność, prostolinijność, prawdziwy duch sportowy – oto klimat promieniający z każdej niemal stronicy „Wspomnień”. No i – *last but not least* – są jednym z niezbyt wielu dokumentów utrwalających kierunki obrane przez sport w latach międzywojennych.

Kraków, grudzień 1958  
Jan Gintel



## JAK TO SIĘ ZACZEŁO

**Z**awsze pociągła mnie piłka nożna. Już jako ośmioletni chłopak kopiałem po podwórku, najpierw szmaciankę, a później tenisówkę w „klubie”, którego byłem prezesem z tej racji, że właśnie posiadałem ową piłkę tenisową. Do klubu tego należało nas czterech chłopaków. Po odrobieniu lekcji szkolnych zwoływaliśmy się wspólnie i graliśmy „mecz” na trotuarze wyłożonym płytami betonowymi, po których piłka chodziła jak po stole.



Fotografia Zygmunta Chruścińskiego z okresu Pierwszej Komunii Świętej

Dzieliliśmy się na dwie partie. Dwóch bramkarzy i dwóch napastników; mecze trwały od jednej do dwóch godzin i często rodzice ściągali nas do domów z trotuarów. Oczywiście, że często nie obeszło się bez... lania, bo na twardym, betonowym „boisku” dały się nie tylko nasze buciki i nasze szkolne ubranka, ale przede wszystkim pończochy na kolanach.

Trudno było nam wówczas wytłumaczyć, że prócz piłki istnieje jeszcze inny sposób zabawy. Piłka ciągnęła jak narkotyk i była silniejsza ponad wszystko. Toteż lanie zbieraliśmy bardzo często.

Później zaciągnięto mnie do prawdziwego klubu. Był nim C.K.S. – Czarnowiejski Klub Sportowy z dzielnicy<sup>1</sup>, w której mieszkałem, a którego boisko zajmowało teren, na którym obecnie mieści się Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie.

Było to przed pierwszą wojną światową. Klub nasz grywał z Cracovią, Polonią i R.K.S.-em, uzyskując wcale nieźle wyniki. Mimo że pragnąłem się wybić na czoło dobrych piłkarzy, nie zawsze mi się to udawało, gdyż tacy zawodnicy jak Marian Nędzyński, Antoni Chudoment czy Jaśko Schlang byli dużo lepsi ode mnie.

<sup>1</sup> Podstawowe informacje dotyczące klubów i osób pojawiających się w tekście znajdują się w indeksach umieszczonych na końcu książki.

Mieli już nawet własne buty futbolowe, a ja grywałem w swoich codziennych i znowu... zbierałem w domu lanie, gdyż jeśli nie brakło u nich po prostu urwanej podeszwy, to zawsze były tak zabłocone, że długo trzeba było je myć i czyścić do połysku.



Zygmunt Chruściński (pierwszy z lewej) z siostrą Jadwigą i bratem Jankiem



Zygmunt Chruściński, ok.  
1923-25

Czyścić buciki do „glancu”, jakeśmy to wówczas nazywali, nauczył mnie mój kuzyn, ówczesny uczeń ósmej klasy gimnazjalnej (obecny inż. architekt) – Adam Ślęzak. Miał on wyborny scyzoryk, którym misternie zdrapywał błoto ze skóry bucika, po czym dalsze oczyszczenie wilgotną szmatką, a później suchą do połysku, było już tylko kwestią czasu.

Ma się rozumieć, że na oderwane podeszwy nie było ratunku. Tu pomagało tylko... lanie, ale na krótki czas. Po paru dniach grało się znowu. I grało się prawie codziennie. Tak zresztą, jak się robi to i dzisiaj na błoniach krakowskich, gdzie biega za piłką młodzież szkolna, której nie wystarczają nawet rygorystyczne treningi w klubach piłkarskich i po takim dwugodzinnym treningu, idzie dalej kopać na błonia. Tym razem bez kontroli starszych czy trenera i gra w piłkę aż do późnego wieczora.

Bo piłka nożna ma to do siebie, że porywa i przyciąga, przede wszystkim najmłodszych chłopaków, którzy w niej widzą najmiłą zabawę, a później, gdy niektóre tajniki i spo-



Zygmunt Chruściński

soby gry w piłkę nożną pojmą i przyswoją sobie – wtedy odgrywa tu rolę rywalizacja! Kto lepszy? Kto z nas lepiej gra? Wówczas grupki chłopców zbierają się w zespoły, po czym wydają sobie „mecz”. I grają. Grają tak długo, że albo wieczór zapadnie, albo jedna partia wygrywa tak wysoko, że zaczyna lekceważyć drugą, jako zbyt słabą, i odchodzi z placu.

Tak się zaczęło czterdzieści lat temu, ale tak się dzieje i dzisiaj. Przejdźcie się kiedyś po krakowskich błoniach, wy wszyscy, którzy lubicie grę w piłkę nożną, i zobaczcie masy chłopców w godzinach popołudniowych, kiedy latem uwijają się za piłką. Nie mają racji ci, którzy twierdzą, że piłka nożna jest sportem brutalnym. Jest ona sportem męskim i jako taka nosi w sobie pierwiastki siły fizycznej, której zawodnicy używają tu i ówdzie, oczywiście w granicach przepisów.

I dla tych właśnie cech małego chłopca, a później młodego człowieka porywa piłka nożna. Pragnie się on na boiskach wyżyć fizycznie, czuje potrzebę tego wyżycia się, widząc równocześnie w piłce nożnej zabawę i rywalizację dwóch zespołów. Nie samo kopanie piłki daje uczucie zadowolenia, jak również nie same zwycięstwa w rozgrywkach. Co innego w tej piłce nożnej jest również miłym, pięknym i pożądanym. Sprawia, że młodzi chłopcy tak bardzo garną się do klubów piłkarskich. To właśnie rywalizacja, przywiązanie do klubu, do którego się później należy, koleżeństwo, przyjaźń i wiele, wiele innych cech, które wyrabiają w młodym człowieku pewne cechy charakteru, takie jak: orientacja, spostrzegawczość, szybkość decyzji. Nabiera on poczucia wspólnoty interesów, gdyż nie decyduje tu jednostka, lecz zespół.

Pierwsza wojna światowa przerwała moje zapędy foot-



Zawody lekkoatletyczne w Krakowie „życiówka” na 100 m – 11,6 sek.



Zygmunt Chruściński z żoną Heleną (w kapeluszu) pierwsi z prawej. Zdjęcie wykonane na trybunie Cracovii 14 IV 1923. Obok Biliński, Sierosławscy i Justowie

Cud nad Wisłą, a w zasadzie przy Kałuży...

Po wielu miesiącach starań ukazał się drukiem pamiętnik mojego dziadka, Zygmunta Chruścińskiego – *Pasiaste Serce. Wspomnienia starego piłkarza*.

To uczta dla koneserów – wspomnienia mojego dziadka okraszone mnóstwem pięknych, archiwalnych zdjęć, wycinków i cytatów. Piękny język, unikalne fotografie i wspomnienia oraz wiele innych niespodzianek. Zamiast wstępu i zakończenia dwa moje krótkie opowiadania dotyczące Zygmunta Chruścińskiego, piłkarza Cracovii i reprezentanta Polski, kapitana reprezentacji narodowej, a po wojnie dziennikarza „Echa Krakowa”, założyciela i pierwszego redaktora naczelnego „Piłkarza”, prekursora „Tempa”.

Polecam gorąco to wydawnictwo!

**Jacek Chruściński**



[www.akademicka.pl](http://www.akademicka.pl)

ISBN 978-83-7638-576-1



9 788376 385761